

DAGMARA TOMCZYK ORCID: 0000-0003-2017-3956
Uniwersytet Wrocławski

Pamięć wpisana w przestrzeń miasta. *O Podróży w krainę dzieciństwa* Horsta Bienka

Abstrakt: Autorka podjęła próbę zbadania związków między pamięcią, historią i miejscem w autobiograficznej książce Horsta Bienka – *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem*. Szczególnie interesujący okaże się sposób, w jaki przestrzeń miasta – Gliwic, w których Bienek urodził się i dorastał – staje się w tekście zarówno świadkiem, jak i uczestnikiem przeobrażeń pisarza oraz społeczeństwa. Autorka podkreśla, że książka stanowi również interesującą źródło badań nad doświadczeniami Niemców wysiedlonych po II wojnie światowej z Górnego Śląska.

Słowa kluczowe: Górny Śląsk, Horst Bienek, tożsamość, powojenna migracja, dzieciństwo

Memory Inscribed in the Urban Space. On *Podróż w krainę dzieciństwa* by Horst Bienek

Abstract: The author of the article examines relations between memory, history and place in Horst Bienek's autobiographical book *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem*. By using the perspective of urban studies and memory studies, the author reveals that Gliwice – the city where Bienek was born and grew up in – becomes a witness and a participant of transfigurations of the writer and the whole society. Thereupon, *Podróż w krainę dzieciństwa* constitutes an interesting source for research associated with displacement of German people after the Second World War.

Keywords: Upper Silesia, Horst Bienek, identity, post-war migration, childhood

Namysł nad tym, czym jest przestrzeń, trwa przynajmniej od starożytności. W ciągu wieków pojawiło się wiele odmiennych koncepcji, ale w powszechnym rozumieniu na długo zakorzeniło się przekonanie, że jest ona swego rodzaju naczyniem, w którym znajdują się rzeczy, a ich istotą jest materialność albo fakt, że dają się spojrzeć. Nowoczesna nauka i filozofia odeszły jednak od rozumienia przestrzeni jako bytu absolutnego, wskazując na jej relacyjną strukturę. Oznaczało to przede wszystkim konstatację, że przestrzeń nie jest

jedynie czymś ograniczonym do wartości geometrycznych, lecz również tym, co pozostaje w ciągłym ruchu, jest ściśle związana z czasem i podlega różnorodnym mechanizmom. To „uchwycenie procesu nakładania się na siebie dwóch perspektyw: uniwersalno-obiektywnej oraz sytuacyjno-subiektywnej wyznaczających przestrzeni ludzkich aktywności”, jak pisze Ewa Rewers, uruchomiło nowy sposób myślenia o otaczającym człowieka świecie – a w konsekwencji także nowe metody badań nad literaturą (Rewers 2005: 167).

Jednym z głównych źródeł współczesnego myślenia relacyjnego są pisma Martina Heideggera. Dla niemieckiego filozofa miejsce i bycie są ze sobą ściśle powiązane i nie da się ich rozdzielić, a istotę ludzką określa „bycie-w-świecie”. Egzystencja musi zachodzić w jakimś miejscu, co sprawia, że człowiek zawsze wchodzi w relacje ze swoim otoczeniem. Tym samym istota ludzka i miejsce współlistnieją, a zatem również współokreślają się. Nie bez powodu sposób bycia człowieka w przestrzeni Heidegger nazywa zamieszkiwaniem: „Sposób, w jaki ty jesteś i w jaki ja jestem [*du bist und ich bin*], sposób, w jaki my, ludzie *jesteśmy* na Ziemi, to *buan*, zamieszkiwanie” (Heidegger 1974: 139). Próbę ujęcia tej relacyjności świata, wzajemnego współokreślania się człowieka i miejsca, można odnaleźć we wspomnieniowej książce *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem* Horsta Bienka.

Pretekstem do podjęcia opowieści autobiograficznej jest najczęściej chęć zrekonstruowania i zrozumienia swojej sytuacji egzystencjalnej. Nie inaczej jest w wypadku książki Bienka. *Podróż w krainę dzieciństwa* to swoista podróż intelektualna, która jest możliwa dlatego, że osobiste doświadczenie przestrzeni w jej wymiarze zmysłowym zostało w naturalny sposób przeniesione w sferę pamięci, stając się dla autora „pretekstem tekstotwórczym” (Szalewska 2012: 129)¹. Narrator tworzy obraz samego siebie z przeszłości, własną autonarrację, po to, aby: „[...] zrozumieć, w jaki sposób mógł być w różnych miejscach i w różnym czasie jedną i tą samą osobą, scharakteryzowaną w tak różne sposoby” (Rosner 2003: 28). Ta próba zrozumienia swojego doświadczenia rozwijającego się w czasie jest więc pytaniem o własną tożsamość.

Co jednak istotne, odnalezienie pewnej prawdy o sobie samym niejednokrotnie może dokonać się jedynie poprzez przekroczenie osobistego charakteru doświadczenia, a więc poprzez zwrócenie się ku zbiorowości:

[...] możliwość bezpiecznego wydobycia się z ubezwłasnowolniającej sytuacji uczestnika doświadczenia uzyskuje jednostka (obciążona balastem zdobytej właśnie doświadczeniowo wiedzy) jedynie dzięki wsparciu na „ramieniu drugiego”, na wspólnotowym uniwersum (wspólnym języku, wyobrażeniach, systemie pojęciowym), który indywiduum przywraca intelektualny dystans i osobową autonomię, wyposaża je w narzędzia artykulacji i rozumienia czy racjonalizacji tego, co uwewnętrznione w doświadczeniu, i w końcu na powrót eksteriozuje nieludzkie jako nieprzyswojone jego substancjalne zewnątrz (Nycz 2012: 142).

¹ O mieście jako „pretekście mnemotechnicznym” pisała Anna Zeidler-Janiszewska w kontekście pisarstwa Waltera Benjamina (Zeidler-Janiszewska 1997: 90).

Twórca podejmuje więc opowieść o sobie jako Innym, w mniej lub bardziej zawołowany sposób, i wpisuje osobiste doświadczenie w historię społeczeństwa. Zabieg ten jest szczególnie widoczny we fragmentach dotyczących przeobrażeń przestrzeni miejskiej. Autor nadaje bowiem niektórym, poznanym jeszcze w dzieciństwie, miejscom i elementom krajobrazu nowe, istotne znaczenia. Zmiany, podpatrzone w dobrze znanej przestrzeni, są często przedstawiane jako analogiczne do przemian, jakie zaszły w samym obserwatorze. Jednocześnie miejsca, budynki czy krajobraz stają się w tekście niemyimi świadkami (a jednocześnie aktywnymi uczestnikami) wszelkich inicjacji i przeobrażeń – człowieka, społeczeństwa, państwa. Obserwacja przestrzeni miejskiej prowadzi zatem do historiografii.

W tym miejscu pomocna wydaje się kategoria „miejsca autobiograficznego” wyodrębniona przez Małgorzatę Czermińską, gdyż pozwala ona na pewne uporządkowanie i zarysowanie kontekstu historycznego. Określenie to badaczka odnosi do literackiego przedstawienia rzeczywistego miejsca, które rozumiane jest za Yi-Fu Tuanem jako „kulturowo nacechowane” i „usytuowane w fizycznie wymiernej, geograficznej przestrzeni” (Czermińska 2012: 43). Ów literacki obraz powinien zatem stanowić „kulturowy odpowiednik” fizycznie istniejącego miejsca, którego pisarz nie tylko doświadczył, ale i uważa je z jakiegoś powodu za ważne. W książce Bienka obecny jest wspomnieniowy model miejsca autobiograficznego, które zgodnie z definicją Czermińskiej: „było kiedyś stałym, danym, ale zostało utracone, najczęściej wskutek wygnania lub ucieczki. To zwykle miejsce urodzenia, dzieciństwa, czasem też młodości, szczęśliwego, niegdyś osiadłego życia, opuszczone z powodu historycznego kataklizmu” (Czermińska 2012: 50).

Bienek urodził się bowiem w 1930 r. w Gleiwitz i dorastał w niemieckojęzycznej rodzinie. Wychowywany był w duchu katolickim, poza tym, podobnie jak większość rówieśników, należał do Hitlerjugend. W 1942 r., kiedy w wyniku choroby zmarła jego matka, znalazł się pod opieką starszej siostry. Z ojcem, od dłuższego czasu mieszkającym już wówczas z dala od Gleiwitz, nie miał kontaktu. W wieku 15 lat Bienek stał się świadkiem wkroczenia do miasta Rosjan, którzy wkrótce przejęli rodzinny majątek. Pisarza, wraz z innymi gliwiczianami, wysiedlono do wschodnich Niemiec w październiku 1946 r. Pięć lat później przyszły twórca został natomiast aresztowany przez Stasi pod zarzutem spiskowania przeciwko Rosjanom i skazany na 25 lat pracy przymusowej w ZSRR. Dzięki amnestii został jednak zwolniony z gułagu po czterech latach, w 1955 r. Zamieszkał wówczas w RFN, gdzie z czasem powstały jego liczne powieści, których akcja toczy się na Górnym Śląsku (najsłynniejszym dziełem stała się gliwicka tetralogia pisana przez kilkanaście lat). Sam pisarz przez długie lata nie przyjeżdżał jednak do Polski. Po raz pierwszy od momentu wysiedlenia z Gleiwitz Bienek odwiedził swoje miasto dzieciństwa dopiero u schyłku lat 80. XX w. Pretekstem do odbycia podróży było przyjęcie propozycji reżysera Stanisława Krzemińskiego, który chciał nakręcić film dokumentalny

opowiadający o związkach pisarza z dawnym, niemieckim miastem. W 1993 r. ukazał się również literacki zapis tej podróży – *Podróż w krainę dzieciństwa*. W książce tej pisarz relacjonował pracę nad filmem, zastanawiał się nad historią i współczesnymi losami całego regionu, a także po raz pierwszy snuł intymną opowieść autobiograficzną o swoim mieście dzieciństwa.

W tekście autor opisuje zatem przede wszystkim swoją wędrówkę po powojennych Gliwicach. Co istotne, w zwiedzaniu towarzyszy mu ekipa filmowa, która rejestruje całą podróż i w dużym stopniu także ją reżyseruje. Poczucie występowania w roli bohatera filmu skłania pisarza (czy też ośmiela go) do przewyciężenia podświadomego oporu, jaki odczuwa on w stosunku do dawnego Stadtwaldu, dzielnicy, w której się wychowywał:

Kamera pracuje. Mam coś powiedzieć. Kilka słów opisu. Jestem jeszcze całkiem oszołomiony. Mimo to dla kamery wchodzę jednak schodami na górę. Jednak idę do lasu i między brzoźami zrywam białą sasankę. Jednak idę do kościoła, klękam przed ołtarzem i ostentacyjnie mijam konfesjonał. Jednak wchodzę przez dwuskrzydłowe drzwi i idę na górę do mojej dawnej klasy szkolnej, wyglądam przez okno, a tam na dole stoi chłopiec, całkiem zagubiony na dużym pustym dziedzińcu szkolnym, to kiedyś byłem ja, przed prawie pięćdziesięcioma laty (Bienek 2000: 230).

Pisarz wchodzi też do kamienicy, w której mieszkał wraz z rodzicami jako dziecko. Wizyta, również zaaranżowana przez reżysera, wywołuje w Bienku szczególnie intymne wspomnienia. Atmosfera mieszkania, jego zagracona przestrzeń, głos dochodzący z radia i obecność aktualnych lokatorów (mężczyzny i starszej kobiety, która pokazuje pisarzowi kolejne, tak dobrze znane, pokoje) – wszystko to pobudza wyobraźnię, a granica między przeszłością i terażniejszością w jednym momencie zaciera się. Wizyta nie trwa jednak długo, pisarz szybko opuszcza budynek i nie chce zgodzić się na filmowanie w tym miejscu, bo, jak twierdzi: „To nie ma już nic wspólnego ze mną” (2000: 233). Dawne mieszkanie przywołuje bowiem między innymi bolesne wspomnienie apodyktycznego ojca.

Przedwojenne budynki Stadtwaldu sprawiają więc, że obraz samego siebie sprzed lat zaczyna rysować się na tle własnego, pojedynczego życia. Między „ja” piszącym a opisywanym w książce chłopcem istnieje dystans, choć to wciąż ta sama osoba. Pisarz przyznaje, że odczuwa pewne przywiązanie do śląskiej ziemi, ale wiąże się ono przede wszystkim z tymi dobrymi, dziecięcymi wspomnieniami, które znajdują w książce odzwierciedlenie przede wszystkim w sentymentalnych opisach krajobrazu. Pamięć o skomplikowanych relacjach w domu rodzinnym jest natomiast wypierana, gdyż kładzie się ona cieniem na wyidealizowanym obrazie śląskiej „krainy”. Swoją małą ojczyznę Bienek utożsamia zatem z dawną beztroską – tym, co niewinne i pozytywne – a nie miejscem na mapie:

Wypędzonymi jesteśmy wszyscy w momencie, kiedy stajemy się dorośli. Wypędzonymi z królestwa dzieciństwa. Być może dla mnie, dla mojego pokolenia

po prostu dlatego jest to wielką metaforą: ponieważ w tym przypadku wypędzenie z *Heimat* stało się równoznaczne z wypędzeniem z dzieciństwa (2000: 342).

Fakt, że kres dzieciństwa zbiegł się u Bienka z wysiedleniami Niemców z Górnego Śląska, sprawia, że kwestia stosunku do *Heimat* nieuchronnie narzuca się jednak w jego opowieści. I to właśnie dlatego zabudowa w centrum ogniskuje pamięć i narrację pisarza w inny sposób niż dawny Stadtwald. Opis najbardziej reprezentatywnej części miasta świadczy o tym, że Bienek próbuje zobaczyć swoje doświadczenie także w perspektywie dziejowej.

Pisarz zwiedza więc centrum współczesnych Gliwic i porównuje ten widok z tym przedwojennym, zachowanym w pamięci. Niektóre budynki nie uległy większym zmianom, przez co, oglądane po wielu latach, jawią mu się jako niewzruszony świadek kolejnych przychodzących i odchodzących pokoleń: „Dom towarowy Defakęgo jest znowu (albo nadal) domem towarowym, tak samo dom towarowy Barascha, w sklepie obuwniczym Tackęgo są buty, w sklepie sportowym Lachmanna konfekcja sportowa...” (2000: 217). Inne są natomiast mocno zaniedbane, niszczej. Narrator przygląda się też z uwagą tym miejscom, które charakteryzuje szczególnie, skłaniający do refleksji, brak:

Nie ma już na Niederwallstraße (ulica Dolnych Wałów) numeru 17. Jest numer 15 i jest numer 19. Jednak numeru 17 już nie ma. W tym miejscu jest wolny plac. Można dojrzeć stąd Buttermarkt. Właściwie powinien tu stać okazały budynek synagogi. Boczną ulicą dochodzę do targu. Nie, nie ma żadnej synagogi. Żadnej ruiny. Żadnej tablicy pamiątkowej. Nie ma nawet paru kamieni, które by o niej przypominały (2000: 214).

Spacer głównymi ulicami miasta wywołuje w nim wspomnienia, w których on sam jest tylko jednym z wielu na tle tzw. wielkiej historii. Zdarzenia, dla małego chłopca niezrozumiałe, dojrzały pisarz odczytuje już w kontekście makrohistorii, a zaobserwowane zmiany w tkance miasta (jak choćby wyburzone albo popadające w ruinę budynki) splatają się w książce z, mniej lub bardziej bezpośrednimi, odniesieniami do historii i polityki. Autor konstatuje na przykład, że pamięta dawny budynek synagogi jeszcze z okresu po wkroczeniu Armii Czerwonej, wymownie kierując w ten sposób uwagę czytelnika choćby na powojenną politykę Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Poczucie przemijalności, ale także tragiczności okresu wojny, jakie wyłania się z książki Bienka, jest być może jednak najbardziej wyraziste tam, gdzie autor opisuje silnie oddziałującą w niektórych częściach miasta żywotność podmiotów nie-ludzkich, o której pisała Dobrosława Korczyńska-Partyka (2018: 144). Jak bowiem zauważa pisarz: „Cmentarz jest całkowicie zarośnięty. Stłumiony nie tylko bluszczem, trawą i krzewami, niektóre groby są jakby zastawione młodymi brzoźami i topolami. Muszę się niemal przebijać przez gęstwinę, żeby móc obejrzeć nagrobki” (Bienek 2000: 265). Cmentarz żydowski, coraz bardziej zawłaszczany przez roślinność, stanowi zatem w tym fragmencie pogładowy

wycinek palimpsestowego miasta. Przypomina, że ślad po dawnych, niemieckich – jeśli idzie o przynależność państwową, ale w istocie wieloetnicznych – Gliwicach nieuchronnie się zaciera.

Jest rzeczą znamionną że autor najwięcej uwagi poświęca żydowskiej społeczności zamieszkującej przedwojenne Gliwice. Częste nawiązywanie do tego tematu świadczy zapewne o szczególnym zespoleniu wspomnień z dzieciństwa z nabytą później wiedzą o Holokauście. Widok sklepu bławatnego, którego fasada, niegdyś piękna, szczerniała i popadła w ruinę, przypomina Bienkowi pierwszy wgląd (jak można się domyślać zarówno jego, jak i wielu innych osób) w mechanizmy działania podziałów swój–obcy: „Wówczas, w «noc kryształową», w listopadzie 1938 roku, wybito tu szyby, podobnie jak u Woolwortha i Barascha, w sklepie z winami Tropłowitza, i w ten sposób dowiedzieliśmy się dopiero, że były to żydowskie sklepy” (2000: 216). W *Podróży w krainę dzieciństwa* obserwacji pustego miejsca po dawnej synagodze towarzyszy wspomnienie z 1943 r. – obraz upokorzonych Żydów opuszczających swoje domy przy głośniejszej aprobacie gapiów. Bienek pisze „widziałem”, podkreślając swój bierny udział w tamtych wydarzeniach. W innym miejscu opisuje zaś, jak w styczniu 1945 r., mając czternaście lat, przyglądał się pochodowi więźniów z likwidowanego właśnie obozu koncentracyjnego Auschwitz, i konstatuje: „Być może za późno zacząłem pytać [...] Ludzie stali przy drodze i przyglądali się milcząc” (2000: 286). Do głosu dochodzi tu uczucie zbiorowej odpowiedzialności za Holocaust. Solidarność z Innym wiąże się z poczuciem zobowiązania moralnego („widziałem”) tych, których można by nazwać „współprzeczuwającymi, współwiedzącymi, współczyniącymi” (2000: 285). Jednocześnie dopominanie się o zachowanie pamięci o żydowskiej społeczności Gliwic pozwala rozpoznać także współczesnych Niemców jako Innych, zapomnianych w Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej:

Byłem przy radiostacji, na której tablica pamiątkowa przypomina o sfingowanym napadzie faszystów hitlerowskich na początku wojny w 1939 roku, o Niemcach ani słowa. Potężna modrzewiowa wieża – wówczas nowość w historii budownictwa – przetrwała bez uszczerbku bieg czasu (2000: 245).

Inność jest zatem u Bienka wartościowana, domaga się artykulacji, ale i współczucia. Autor niejednokrotnie porusza kwestię nieznajomości czy też umyślnego ignorowania niektórych punktów na mapie Gliwic. Jest to w istocie krytyka podejścia, jakie, wedle Bienka, charakteryzuje aktualnych, polskich mieszkańców Gliwic:

Ludzie na ulicy mijają cmentarz, nie zwracając na niego uwagi. Pytam kilka starych kobiet, czy wiedzą, co kryje się za bramą. Spoglądają na mnie milcząc i idą dalej. Jedna z kobiet mówi po chwili wahania: ja tam nie chodzę, to jest coś ewangelickiego. Tak, dla pobożnej Polki-katoliczki cmentarz protestancki jest chyba tak samo obcy jak żydowski. Przy czym gwiazda Dawida jest wyraźnie widoczna na fasadzie (2000: 266).

Cmentarze czy puste miejsca spełniają niezwykle istotną funkcję w książce autora *Pierwszej Polki*. Wskazują na zapomnienie i jego niemoralność. Pisarz występuje tu w roli kogoś, na kim spoczywa obowiązek ocalenia śladów przeszłości. Przepracowywanie traumy oznacza konieczność ciągłego ponawiania trudnych pytań, a także, jeśli to konieczne, przyznanie się do winy.

Można powiedzieć, że Bienkowi przyświeca chęć „od-tabuizowania” historii, toteż nadaje on swojemu tekstowi charakter otwarcie perswazyjny. Pisząc na przykład o pokoleniu swoich rodziców, twórca zadaje niezwykle problematyczne, budzące zapewne różnorakie emocje pytanie: „Czy ich wina nie polega już na tym, że przyglądali się wszystkiemu i milczeli, i ciągle przywoływali swoje alibi: my jesteśmy tylko prostymi ludźmi, my nie możemy niczego zmienić” (2000: 285). Pytanie to ma zapewne kierować uwagę czytelnika na traumatyzującą wyrwę w pamięci zbiorowej. Bienek wspomina lata wojny z perspektywy dziecka, które, będąc obywatelem III Rzeszy, mimowolnie stało się biernym świadkiem Holocaustu, a później „współwinnym” śmierci milionów ludzi. W istocie obarczenie tego rodzaju winą sytuuje dziecko po stronie ofiar – podobnie zresztą jak konieczność opuszczenia swojej „krajiny” wyłącznie przez wzgląd na niemiecki rodowód. Górny Śląsk ukazany przez pisarza to miejsce, w którym dramatycznie ścierają się racje różnych grup i narodowości. Opisom prześladowań społeczności żydowskiej towarzyszą wspomnienia chaosu i barbarzyństwa, jakiego, nieco później, doświadczyła ewakuująca się z Głiwitz ludność niemiecka. Nie dziwi więc, że *Podróż w krainę...*, która ukazała się w Niemczech w 1988 r., wpisywała się w tamtejsze ożywione zainteresowanie tematem masowych przesiedleń ze Wschodu. Zainicjowana wówczas debata publiczna dotyczyła konieczności rewizji narracji historycznych, podniesiono także kwestię wiktyimizacji niemieckiego społeczeństwa².

Autor, wpisując własną opowieść w opowieść zbiorowości, oddziałuje – mimowolnie lub całkiem świadomie – także na wyobrażenia polskiego czytelnika. Teksty takie jak *Podróż w krainę dzieciństwa* nie tylko uświadamiają wpływ działań o charakterze politycznym – które swoim narzędziem czynią pamięć zbiorową – ale i same kształtują ową pamięć. W ostatniej książce Hanny Gosk zatytułowanej *Przemoc (w) opowieści* (2019) znalazł się rozdział dotyczący postawy Tadeusza Konwickiego „wobec tematów tabu politycznie zdekretowanych w czasach PRL-u”. We fragmencie tym autorka zwraca uwagę, że:

Opór Konwickiego wobec tabuizowania określonych obszarów przeszłości albo ich instrumentalizowania w wygodnych dla władzy interpretacjach wyni-

² Więcej na ten temat pisze m.in. Katarzyna Śliwińska: „Zainteresowanie tematem przymusowych wysiedleń i deportacji w powojennych Niemczech podlegało różnym fluktuacjom, ma swoje wewnętrzne (nie tylko polityczne) cezury, wyraźnie jednak przybiera na sile na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych XX wieku. Za najbardziej znamienne przejawy tego procesu wypada uznać liczne edycje dokumentów, dzienników i wspomnień związanych z tą tematyką oraz popularność publikacji i filmów (dokumentalnych i fabularnych) przedstawiających losy cywilnej ludności niemieckiej” (2010: 151).

kał z przeświadczenia, iż pociągnie to za sobą niepowetowane szkody w procesie kształtowania tożsamości Polaków, którzy w warunkach ograniczonej suwerenności ani nie mogli przejść społecznej terapii wojennej traumy, ani nie mieli możliwości wynegocjowania wewnętrznego konsensusu opowiadania swojej historii (2019: 102).

Tak odczytane przez badaczkę idee przyświecające Konwickiemu okazują się interesujące także w kontekście Horsta Bienka. Dopiero bowiem po transformacji ustrojowej mogły pojawić się w Polsce książki pokazujące proces formowania się tożsamości mieszkańca Górnego Śląska mimowolnie uwikłanego w konsekwencje wojny. Podejmowanie na nowo pytań o znaczenie tekstów, które ukazały się po 1989 r. – pisanych z perspektywy nie tylko polskiej – wydaje się wciąż konieczne.

BIBLIOGRAFIA

- Bienek, H. 2000. *Podróż w krainę dzieciństwa: spotkanie ze Śląskiem*. Tłum. Maria Podlaś-Ziegler. Gliwice: „Wokół Nas”.
- Czerwińska, M. 2012. „Kategoria miejsca autobiograficznego w literaturze doby migracji” – Gosk, H. (red.). *Narracje migracyjne w literaturze polskiej XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas, 41–56.
- Gosk, H. 2019. *Przemoc (w) opowieści: ze studiów postzależnościowych nad literaturą polską XX i XXI wieku*. Kraków: Universitas.
- Heidegger, M. 1974. Budować, mieszkać, myśleć. – *Teksty: teoria literatury, krytyka, interpretacja*, 6, 137–152.
- Korczyńska-Partyka, D. 2018. Urbonatura – hybrydyczna przestrzeń miasta. Na przykładzie twórczości Mirona Białoszewskiego. – *Teksty Drugie*, 2, 138–155.
- Rewers, E. 2005. *Post-polis. Wstęp do filozofii ponowoczesnego miasta*. Kraków: Universitas.
- Rosner, K. 2003. *Narracja, tożsamość i czas*. Kraków: Universitas.
- Szalewska, K. 2012. *Pasaż tekstowy. Czytanie miasta jako forma doświadczania przeszłości we współczesnym eseju polskim*. Kraków: Universitas.
- Śliwińska, K. 2010. Pamięć „wypędzenia” w nowszej literaturze niemieckiej. – Fiećko, J. (red.), Kałużny, J. (red.), Piontek, S. (red.). *Polacy – Niemcy. Literatura i pamięć*. Poznań: Oficyna Wydawnicza Wyższej Szkoły Języków Obcych im. Samuela B. Lindego, 149–164.
- Zeidler-Janiszewska, A. 1997. Berlińskie loggie – paryskie pasaże. Miasto jako „pretekst mnemotechniczny”. – Zeidler-Janiszewska, A. (red.). *Pisanie miasta – czytanie miasta*. Poznań: Wydawnictwo Fundacji Humaniora.